



tekst

**KRZYSZTOF KRÓL**

redaktor wydania

**W** Kościele przeżywamy Rok św. Pawła. To okazja do uzyskania odpustu zupełnego w intencji własnej lub zmarłych. Ale nie tylko to wydaje się być istotne w tym roku łaski. To także zachęta do sięgnięcia po listy pawłowe. Z taką propozycją do swoich parafian wyszedł proboszcz sulęcínskiej parafii, gdzie podczas wtorkowych Mszy św. będzie czytany przynajmniej jeden z ich rozdziałów. Inicjatywa należy przede wszystkim do nas. Sięgnąć po Pismo św. możemy także podczas codziennej lektury w naszych domach.

**Blisko 230 osób wyruszyło do Czarnej Madonny**

## Idą z mocą

Po raz dwudziesty piąty **z lipca wyruszyła Diecezjalna Piesza Pielgrzymka Duszpasterstwa Rolników z Klenicy na Jasną Górę.**

**P**ielgrzymka na przestrzeni minionych lat, jak zauważa przewodnik ks. Tadeusz Dobrucki, bardzo się zmieniła. Dziś niewiele w niej rolników, a tron pielgrzymki stanowi młodzież. Do Częstochowy także wyrusza mniej ludzi niż dawniej. – Wielu młodych esemesuje do mnie z Anglii czy Irlandii i pisze, że nie mogli pójść, bo pracują za granicą, aby zarobić na studia, ale zapewniam o swojej duchowej obecności. Ludzi jest mniej, ale to nie znaczy, że jakość też się obniża. Te osoby, które się zdecydowały, wędrują z mocą i determinacją – zauważa ks. Dobrucki, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Żarach.



KRZYSZTOF KRÓL

**Hasło tegorocznej pielgrzymki brzmi „Maryja wzorem dla uczniów Chrystusa”**

Najstarsza pątniczka ma osiemdziesiąt pięć lat. Najmłodsza dopiero trzy lata. Niektórzy idą po raz pierwszy, inni po raz kolejny. Po raz dwunasty na Jasną Górę wędruje 59-letnia Bożena Kapela

z Czerwieńska. – Dziękuję Bogu za uzdrowienie z choroby nowotworowej. Warto co roku pielgrzymować, bo jest zawsze za co dziękować i o co prosić – zapewnia.

**Krzysztof Król**

### 500-lecie poświęcenia kościoła w Słońsku

## Wspólne miejsce Polaków i Niemców

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK



**Z bp. Adamem Dyczkowskim nabożeństwo prowadził prof. Peter Bloch z Berlina**

Pół tysiąca lat temu tę świątynię budowali zakonnicy rycerze. Dziś służy ona wspólnie parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej.

**J**ubileusz rozpoczęła 6 lipca Msza św. pod przewodnictwem biskupa Adama Dyczkowskiego. Finałem było natomiast polsko-niemieckie nabożeństwo ekumeniczne. Dlaczego ekumeniczne? Otóż historia Słońska, dawnego Sonnenburga, od XV wieku wiąże się z Zakonem Rycerzy Szpitalników św. Jana Jerozolimskiego. To właśnie joannicy zbudowali zamek i kościół poświęcony w 1508 roku. Z czasem jednak brandenburcy zakonnicy przyjęli protestantyzm, tworząc odrębną gałąź zakonu. Swą dawną siedzibą, którą opuścili ponad 200 lat temu, interesują się jednak do dziś. Od 1990

roku pomagają odnawiać słoński kościół. – Dbamy tak o własną historię i wspólne dziedzictwo z Polakami – mówi Wilhelm Graf von Schwerin, delegat wielkiego komtura zakonu. Zrobiono już sporo. Świadczy o tym choćby piękny ołtarz z XVII w. W planach jest jeszcze m.in. odnowienie sklepienia i witraży. – Teraz restaurujemy też organy – mówi proboszcz ks. Jan Drozd. Pomoc deklaruje także wójt gminy Słońsk Janusz Krzyśków, współorganizator jubileuszu, święta obecnych, ale i dawnych mieszkańców, którzy tego dnia przybyli do Słońska. – Ten kościół łączy dziś ludzi różnych narodów i jest znakiem żyjącego Boga – mówił w okolicznościowym wykładzie ks. prof. Waldemar Irek, rektor Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu.

**xtg**

## Dziękują za rodzinę



**OTYŃ-KLENICA.** Około 180 osób przeszło w pielgrzymce z Sanktuarium Matki Bożej Klenickiej w Otyniu do kościoła pw. Nawiedzenia NMP w Klenicy. Na czele niesiono figurę Matki Bożej Królowej Pokoju. Początków tej tradycji należy się doszukiwać w XVII wieku, kiedy to cudowna figura trafiła do Otynia. Ojcowie jezuici w 1665 r. przenieśli ją tu z obawy przed profanacją przez wojska szwedzkie. Od tego czasu,

z przerwami, do 1918 roku organizowano pielgrzymki za Odrę. W 2003 r. pielgrzymkę wznowił kustosz sanktuarium ks. Grzegorz Sopiński. Prawie od początku pielgrzymuje Iwona Augustyniak z Otynia. Ten rok jest dla niej szczególny, pierwszy raz do Klenicy wybrała się z mężem Danielem i dziesięcioletnią córką Natalią. – Dziękujemy za wspaniałą rodzinę – wyjaśniają małżonkowie z dwuletnim stażem. **kk**

## Kurs ewangelizacji



**Kurs „Paweł” rozpoczął się Mszą św. i wspólnym uwielbieniem**

**GUBIN.** Około pięćdziesiąt osób m.in. z Bydgoszczy, Drohiczyzna, Wrocławia i Przemyśla 4 lipca rozpoczęło we wspólnocie św. Tymoteusza Kurs „Paweł”. – Kurs przeznaczony jest dla tych, którzy chcą się dzielić z innymi Ewangelią. Tutaj przez warsztaty, różne metody aktywizacji i nowe środki wyrazu będą się uczyć, jak to robić – wyjaśnia ks.

Tomasz Matyjaszczyk, prowadzący jedenastodniową formację. Największa grupa uczestników przyjechała aż z Lublina. W tym 11 kleryków z Wyższego Seminarium Duchownego wraz ze swoim ojcem duchownym. – Ufam, że zdobyte w czasie kursu wiadomości przydadzą mi się zwłaszcza w głoszeniu Jezusa Chrystusa młodzieży – mówi kleryk Marcin Rejak. **mk**

## Dar życia

**KLUB HDK PCK** „Wiarus” w Kożuchowie organizuje akcję „Wakacyjny dar życia”. Pobór

krwi obędzie się 19 lipca od 9.00 do 14.00 w salce parafialnej przy Palcu Matejki 3.

## Kierunek Jasna Góra

**PIELGRZYMKI ROWEROWE.** 1 lipca ze Wschowy, a pięć dni później z Rzepina wyjechały pielgrzymki rowerowe na Jasną Górę. – Rower pomaga tę samą odległość z Rzepina na Jasną Górę pokonać w krótszym czasie niż pieszo. To w dzisiejszych czasach, w których wielu ludzi ma problemy z dłuższym urlopem, jedyna szansa na pielgrzymowanie – tłumaczy ks. Stanisław Wencel, rzepiński proboszcz. By osiągnąć Jasną Górę, czterdziestu rowerzystów ze Wschowy pokona 360



**Pielgrzymi ze Wschowy tuż przed wyruszeniem w drogę**

km, a osiemdziesięciu pątników z Rzepina aż 500 km. **mk**

## Wakacje blisko domu

**CARITAS.** Centrum Wolontariatu po raz czwarty zorganizowało akcję „Wolontariusze dzieciom” dla podopiecznych zielonogórskich półkolonii. – Naszym celem jest pokazanie młodym ludziom, jak twórczo mogą spędzić wakacje blisko domu – mówi wolontariuszka Anna Tubisz. Tańce integracyjne, zajęcia kulinarne czy warsztaty plastyczne, to tylko niektóre ze sposobów zorganizowania czasu. – Takie warsztaty mają oprócz zabawy, sprawić, by dzieci mogły się integrować, razem uczyć się czegoś wartościowego – mówi prezes „Civitas Christiana” Zbigniew Żołądziejewski, który poprowadził zajęcia taneczne. **fk**



**W zajęciach tanecznych 1 lipca wzięło udział 26 dzieci ze świetlicy przy parafii pw. Podwyższenia Krzyża**

## Skolne wyzwanie

**JASNA GÓRA.** Nauczyciele z całego kraju spotkali się 2 lipca na 71. Ogólnopolskiej Pielgrzymce Nauczycieli i Wychowawców, aby podziękować za mijający rok. Dzień wcześniej odbyło się po raz siódmy nauczycielskie sympozjum. – Bardzo nas cieszy fakt, że tak wielu nauczycieli potrzebuje tego spotkania i z roku na rok jest nas więcej – mówi Elżbieta Grudzińska, z sekretariatu Krajowego Duszpasterstwa Nauczycieli. Hasło tegorocznej pielgrzymki brzmi: „Prawda o człowieku wyzwaniem dla polskiej szkoły”. Podczas Mszy św. celebrowanej na szczycie Jasnej Góry bp Adam Lempa z Łodzi podkreślił, że w dziedzinie prawdy polska szkoła

ma wiele do zrobienia. – Przeraza fakt, że w kraju wzrasta liczba osób zupełnie obojętnych na to, czy się ich okłamuje, czy mówi prawdę. W praktyce wychowawczej rodziny już nie używa się stosowanego niegdyś napomnienia, że kłamstwem należy się brzydzić – mówił kaznodzieja. **kk**

**GOŚC** ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI  
zgg@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra  
pl. Powstańców Wielkopolskich 2  
TELEFON 068 411 02 54  
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –  
dyrektor oddziału,  
Magdalena Kozielec, Krzysztof Król

Rok św. Pawła

# Szansa na nawrócenie

Ojciec Święty Benedykt XVI 28 czerwca ogłosił w Kościele **Rok Świętego Pawła**. Z łask roku Pawłowego możemy skorzystać także w naszej diecezji.

Odpuść zupełny można uzyskać, uczestnicząc w celebracji liturgicznej lub innym nabożeństwie sprawowanym ku czci św. Pawła 29 dnia każdego miesiąca, w pięciu świątyniach naszej diecezji: katedrze pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gorzowie Wlkp., bazylice pw. Matki Bożej Rokitniańskiej w Rokitnie, konkatedrze pw. św. Jadwigi Śląskiej w Zielonej Górze, kościele pw. św. Jana Chrzciciela w Grodowcu oraz kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Otyniu. Zwyczajne warunki potrzebne do uzyskania odpustu to: bycie w stanie łaski uświęcającej, przyjęcie tego dnia Komunii św. oraz modlitwa w intencjach Ojca św. Szansę na uzyskanie odpustu mają także osoby, które z powodu choroby lub innej uzasadnionej i poważnej przyczyny nie mogą osobiście nawiedzić wyznaczonych świątyń. – Muszą postanowić, że spełnią je, gdy tylko będzie to możliwe i włączyć się duchowo w któreś z jubileuszowych nabożeństw ku czci św. Pawła, wykluczony wszelkie przywiązanie do grzechu, ofiarując Bogu swe modlitwy i cierpienia w intencji jedności chrześcijan – czytamy w diecezjalnym dekrecie w sprawie obchodów Roku św. Pawła Apostoła.

## Wyjątkowy dzień

Specjalne propozycje związane z obchodami Roku św. Pawła przygotowują m.in. kapłani z gorzowskiej katedry. – Chcemy, aby to był wyjątkowy dzień. Zaplanowane są specjalne nabożeństwa, chcemy, aby gorzowscy aktorzy recytowali Pawłowe listy, będzie również okazja do spowiedzi św. Pragniemy także zaproponować pielgrzymki ościennym dekanatom – mówi ks. Zbigniew Samociak. Proboszcz gorzowskiej katedry podkreśla, że dzień poświęcony św. Pawłowi to doskonała okazja nie tylko do uzyskania odpustu, ale także do osobistej modlitwy i spotkania z Bogiem. – Św. Paweł to Apostoł nastawiony przede wszystkim na ewangelizację. Stąd myślę, że to dobra okazja do głębszego zastanowienia się nad tym, jak wygląda ewangelizacja w naszej Ojczyźnie. Warto więc zadać sobie w tym czasie pytanie: „Czy jestem apostołem w swoim środowisku, rodzinie i parafii?” – proponuje ks. Samociak.



## Trudno mu nie wierzyć!

W obchody roku św. Pawła włączyła się także z lokalną inicjatywą parafia pw. św. Henryka w Sulęcinie. Ks. Piotr Mazurek, tutejszy proboszcz zachęcił swoich wiernych do czytania Listów św. Pawła. By zapoznać się z setką rozdziałów listów pawłowych w ciągu roku, wierni muszą przeczytać dwa rozdziały tygodniowo. – Chętnych do dłuższego zatrzymania się nad tymi tekstami zapraszamy we wtorki na Mszę św. wieczorną, gdzie będziemy czytać przynajmniej jeden z rozdziałów – wyjaśnia ks. Mazurek. W czasie wtorkowej Mszy św. parafianie będą mogli wysłuchać homilii komentującej przeczytane listy Apostoła Narodów. Pierwsza taka Msza św. odbyła się 1 lipca. – Już początek Listu do

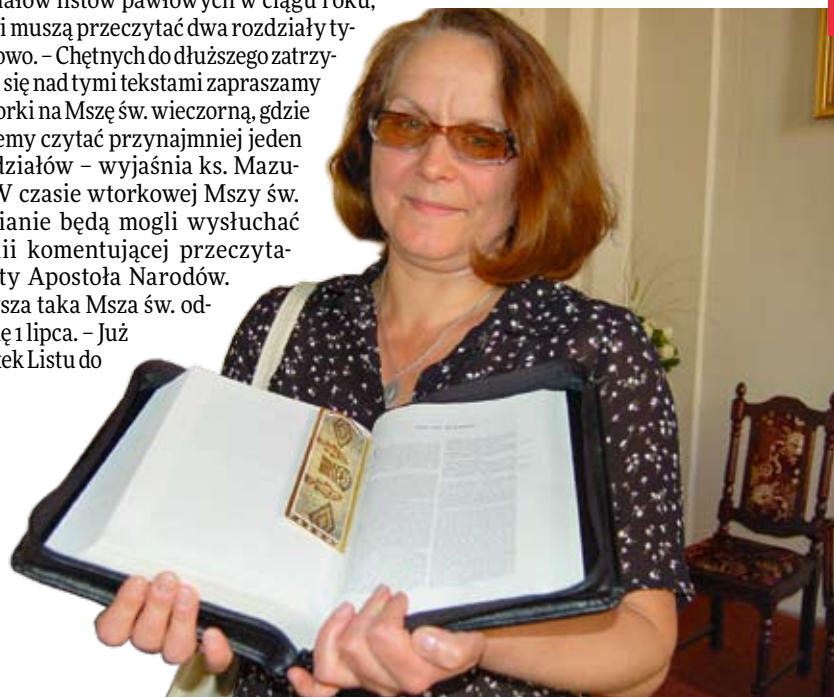
**Osiemnasto-wieczny obraz „Św. Paweł z Tarsu” autorstwa Krzysztofa Aleksandra Boguszewskiego możemy zobaczyć w paradyskim kościele**

Rzymian pokazuje nam, że człowiek doświadcza grzechu i upadku. W tym przesłaniu możemy odnaleźć siebie – podkreślał w homilii ks. Marek Grewling. – Uczeń Chrystusa to taka osoba, która ma osobistą odwagę przyznać się do swojej słabości. Tak jak przyznawał się do tego św. Paweł. To przesłanie wprowadza nas w doświadczenie Bożego miłosierdzia – kontynuował.

Inicjatywa podoba się parafianom. – Czytam Pismo św. regularnie i bardzo chętnie skupię się teraz na Listach św. Pawła. Zawarte w nich drogowskazy są bardzo potrzebne dla współczesnych ludzi – mówi Maria Kupisz. Na wtorkowej Mszy św. pierwszy rozdział Listu do Rzymian czytała Teresa Figiel. – Oczekuję, że w tym roku, któremu patronuje św. Paweł, będziemy szczególnie się nawracać. W jego doświadczeniu słabości i miłosierdzia Bożego może odnaleźć się wielu z nas. Trudno mu nie wierzyć! – mówi pani Teresa.

**Magdalena Koziół i Krzysztof Król**

**Bardzo sobie cenię Listy św. Pawła – mówi Teresa Figiel z Sulęcina**



KRYSZTOF KRÓL

W Słubicach otwarto Lubuski Szlak św. Jakuba

# Symboliczne otwarcie

– Szlak św. Jakuba nie zaczyna się w Hiszpanii, ale **tam, gdzie zaczyna się droga konkretnego pielgrzyma.** Przed drzwiami naszego domu – mówił na otwarciu Hose Suarez z Hiszpanii.



**Pierwsi pielgrzymi przeszli kilkanaście kilometrów Drogi św. Jakuba z Drzęcina do Słubic**

**W** Collegium Polonicum w Słubicach 1 lipca otwarto Drogę Lubuską św. Jakuba. Rok wcześniej powstał szlak wiodący przez Brandenburgię po stronie niemieckiej. Jednak pierwszym odtworzonym w Polsce odcinkiem Drogi św. Jakuba była otwarta w lipcu 2005 roku Dolnośląska Droga św. Jakuba. Wiodąca z Głogowa poprzez Jakubów, Grodowiec, aż do Zgorzelca. Potem powstawały kolejne.

W odnowienie szlaków wiodących do grobu św. Jakuba na terenie wschodniej Brandenburgii i województwa lubuskiego zaangażował się między innymi Europejski Uniwersytet Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Wszystko zaczęło się na zajęciach dotyczących fenomenu pielgrzymowania. – Jeden z omawianych przez prof. Ulricha Knefelkampa

tematów był poświęcony Santiago de Compostela. Padło wtedy pytanie, czy z Brandenburgii i Lubuskiego ktokolwiek tam pielgrzymował. Znalazło się kilku zapaleńców, którzy zaczęli drążyć ten temat – wyjaśnia Magdalena Hawrysz, koordynatorka projektu po polskiej stronie. Pracownicy i studenci zaczęli szukać dowodów, że przez województwo

lubuskie wiodła droga do grobu Apostoła. – Przeszukiwaliśmy stare mapy i pamiętniki pielgrzymów. W końcu przeszliśmy odnalezionym szlakiem, aby dokładnie wytyczyć trasę – mówi M. Hawrysz. Na samym odkryciu jednak projekt się nie zakończy. Teraz czas na oznakowanie szlaku i wydanie przewodnika.

Szlak Lubuski liczy 230 km i przebiega przez około 50 miejscowości m.in. Międzychód, Międzyrzecz, Lubniewice, Ośno Lubuskie, Rzepin i Słubice. Punktem początkowym szlaku jest Murowana Goślina, gdzie jednocześnie pątnicza droga łączy się Wielkopolską Drogą św. Jakuba Gniezno–Głogów.

Na symbolicznym otwarciu szlaku kurię diecezjalną reprezentował ks. Wojciech Krajenca. – Droga każdego człowieka do świętości wiedzie szlakiem pielgrzymim – przypomina proboszcz parafii w Kowalowie.

**Krzysztof Król**

## Gubińska fara

### Kościół łączy narody

Chcesz dowiedzieć się więcej na temat gubińskiej fary? Nic prostszego – musisz udać się do polsko-niemieckiego Centrum Informacji w Guben.

**C**entrum powstało z inicjatywy niemieckiego stowarzyszenia wspierającego Fundację „Fara Gubińska”. To miejsce, w którym zainteresowani mogą zapoznać się z historią zrujnowanego w czasie

II wojny najstarszego gubińskiego kościoła. – Miejsce to powstało, ponieważ zwracało się do nas coraz więcej osób, szkół i instytucji, które szukały informacji na temat fary czy chciały podzielić się swoimi zbiorami – mówi pracująca w centrum Edyta Luck. W ten sposób przy ul. Berlinerstrasse 5 w Guben powstał punkt, w którym można znaleźć pamiątki, prace, książki, płyty czy też wideo i prospekty na temat fary. – Przyjeżdża do nas sporo byłych mieszkańców Gubina, którzy żyli tu przed wojną i byli w farze

chrzczeni, bierzmowani czy brali ślub – opowiada E. Luck. Zagląda tu także coraz więcej Polaków. Edyta Luck i Elwira Sliwiska udzielają informacji w dwóch językach: polskim i niemieckim.

Odbudowę fary rozpoczęto w 2005 r. Do tej pory dzięki działającej po polskiej stronie Fundacji „Fara Gubińska”, Centrum Spotkań Polsko-Niemieckich i wspierającego je niemieckiego stowarzyszenia Förderverein zum Wiederaufbau der Stadt – und Hauptkirche in Gubin udało się przeprowadzić szereg prac zabezpieczających i badawczych na terenie kościoła. W przyszłości ma tu powstać miejsce ekumenicznych i kulturalnych inicjatyw dla Polaków i Niemców.

**Magdalena Koziel**



**Edyta Luck udzieli wszelkich informacji na temat gubińskiej fary zarówno Polakom, jak i Niemcom**

## Nasza własna olimpiada

## To nie tylko sport

Tu nie jesteś zdany tylko na siebie.

**Jazda konna wymaga współpracy jeźdźca z koniem.**

Przy parafii pw. św. Józefa Oblubieńca w Zielonej Górze na boisku przy kościele można uprawiać tradycyjne sporty. Tuż obok swoje marzenia mają szansę spełnić te osoby, które całe życie marzyły o jeździe konnej. W „Stajni Józefa” jeżdżą dzieci i dorośli. Wszystkich łączy pasja do wyjątkowych zwierząt.

Od trzech lat systematycznie jeździ konno Marta Brzozowska z Zielonej Góry. – Jak przeszłam na emeryturę, to postanowiłam coś zrobić z wolnym czasem – wyjaśnia emerytowana prawniczka. – Zawsze czynnie uprawiałam sport. Kiedyś byłam wioślarką. Nie wyobrażam sobie marnowania czasu przed telewizorem. Muszę być stale w ruchu – dodaje.

Konie to prawdziwa pasja pani Marty. Żeby móc systematycznie jeździć, przeprowadziła się nawet z Żagania do Zielonej Góry. W stajni jest niemal codziennie. – Jestem „uzależniona” od koni – żartuje M. Brzozowska. – Wychowywałam się na wsi. Zwierzęta nie stanowią dla mnie żadnej zagadki czy zagrożenia. Koń ma taką naturę, że gdy podchodzi się do niego pewnie i z ufnością, to krzywdy nie robi – dodaje. Na początku najtrudniejsza była koordynacja ruchowa, czyli odpowiednia praca rąk i nóg. – Trzeba zgrać te wszystkie elementy i jednocześnie utrzymywać się na koniu, który



– Parma to koń po przejściach, ale dogadaliśmy się i teraz ma tak łagodny charakter, że spokojnie można na nim dziecko posadzić – zapewnia M. Brzozowska

jest przecież w ruchu. Wszystko można jednak pokonać systematycznością. Najważniejsze, żeby się nie bać – wyjaśnia pasjonatka koni.

Każdy, kto przyjdzie do „Stajni Józefa”, jak zapewnia pani Marta, nie tylko nauczy się jeździć. – Człowiek przy koniach uczy się pokory. Nie można tu nic robić na

siłę, ale trzeba być opanowanym. Jeśli nie można czegoś od konia wyegzekwować, to wcale nie znaczy, że koń jest zły, ale, że my się źle do tego zabieramy – tłumaczy pani Marta. – Uprawianie sportu formuje nie tylko mięśnie i kondycję fizyczną, ale także osobowość – dodaje.

**Krzysztof Król**



komentarz

**DANIEL GRYŃ**

opiekun „Stajni Józefa” i instruktor jazdy konnej

### Na koń!

Nie jest trudno nauczyć się jeździć. Najtrudniejsze jest przełamanie lęku. Zanim wsiądziemy na konia, musimy najpierw nauczyć się go czyścić, zakładać uprzęż oraz siodłać. Później pierwszy odważny krok i nauka, począwszy od jazdy na lonży, poprzez szkolenie w hali, aż po wyprawę w teren. Koń wyczuwa każdego człowieka, dlatego przede wszystkim nie możemy traktować go jak wroga, ale jak przyjaciela. Musi czuć respekt przed człowiekiem, bo inaczej będzie później robił z nami to, co będzie chciał.

### Zamiast Pekinu

Sport to na szczęście coś więcej niż telewizyjne transmisje, choćby z najbardziej rozreklamowanych imprez świata. W tym wakacyjnym cyklu zapraszamy do poznawania i uprawiania różnych dyscyplin sportowych. Indywidualnie i z rodziną.



ARCHIWUM GOSPODARSTWA PSZCZELARSKIEGO „DUTKOWIAK”



Te małe domki to stare, ale odremontowane ule. Dziś zdobią naszą pasiekę – mówią Iwona i Remigiusz Dutkowiakowie

# Nie tylko miód

## PSZCZOŁY I LUDZIE.

**Współpracują ze sobą od wieków.**

I choć u nas pszczelarzy jest coraz mniej, ta symbioza nie może zaginać.



ARCHIWUM MARKA SZYMAŃSKIEGO

**Maryja Królowa Pszczół – patronka pszczelarzy. Obraz namalował Marek Szymański**



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

**W żółtych komórkach jest czerw, czyli larwy, w białych znajduje się miód – tłumaczy budowę pszczelego plastra Stanisław Ćwiczekowski**

tekst

**Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK**

tgierasimczyk@goscnieдельник.pl

**M**am kuzynkę w Niemczech. Ona tylko ode mnie miód bierze. Niemiecki, mówi, skażony – opowiada Stanisław Ćwiczekowski z Krosna Odrzańskiego.

### Wirówka z za Bugu

Pan Stanisław pochodzi z Wiłęszczyny. Ma 85 lat. – Byłem za ledwie dziesięcioletnim chłopcem,

kiedy brat mówił mi: Stasiu, idź i zbierz rój – wspomina. – Pszczoły trzeba umieć podejść. Żądła. Ale jak ktoś nie jest uczulony, nic mu nie będzie. Kiedyś to nożem sobie żądła skrobałem – pan Stanisław robi charakterystyczne gesty na ramieniu. Kiedy przybył do Krosna Odrzańskiego w 1953 roku, zaczął pracę na gospodarce, a zaraz potem w pasiece. Od 1956 roku należał do Polskiego

Związku Pszczelarzy. Jest dumny ze srebrnej i złotej odznaki. Z jego 45 uli zostało 18, ale teraz pszczoły pracują w pięciu. Choć siły już nie te co dawniej, pan Stanisław wciąż dogląda pszczelich rodzin. Z zamiłowania. Tylko czasy się zmieniają. Jeszcze niedawno w krośnieńskim kole było 60 pszczelarzy. Dziś jest ich o połowę mniej. Starsi umierają, a młodych nie ma. – Kiedyś to zaraz „po kościele” było na

świetlicy zebranie związku. Co niedzielę były wykłady i rozmowy... – wspomina pan Stanisław. A i interes dla niewielkiego hodowcy dziś już nie najlepszy. – Zbytu nie ma, a miód chcą za parę groszy wyciągnąć – mówi krośnieński pszczelarz. Ale na własne potrzeby tego daru pszczelego plastra wystarczy. Pan Stanisław do dziś uzyskuje go z pomocą wirówki, którą przywiózł jeszcze

ze Wschodu. Czy ze swoją pasją należy do ginącego gatunku?

### Związki z pszczołami

Pszczoły to istoty społeczne. Tak jak i pszczelarze. W regionie działają dwa związki: Lubuski Związek Pszczelarzy w Zielonej Górze i Wojewódzki Związek Pszczelarzy w Gorzowie Wlkp. Prezesem pierwszego jest Zygmunt Kruszewski. Drugim kieruje Stanisław Dubiel. Kiedyś oba były „wojewódzkie”, ale po reformie administracyjnej kraju związki w Zielonej Górze zmienił nazwę. Taki podział ma sens ze względu na duży obszar regionu. Nie wszyscy pszczelarze są zrzeszeni, ale oba związki to 46 kół, ponad 1300 członków i około 40 tysięcy uli, czyli rodzin pszczelich produkujących w sumie około 700 ton miodu rocznie. (Szacunkowo w całym kraju niemal 40 tys. pszczelarzy i ponad 800 tys. rodzin pszczelich wytwarza na rok około 12 tys. ton miodu). W naszym regionie większość pasiek ma 10–20 uli. Pasiek towarowych, liczących ponad 80 rodzin pszczelich jest mało. Ale mamy też pasieki reprodukcyjne dostarczające matek pszczelich rodzin i tzw. pakietów, czyli całych rodzin gotowych do zasiedlenia ula. Ale największy atut regionu to pożytki, czyli miododajne rośliny. – Nigdzie nie ma takich akacji i wrzosów jak na Ziemi

Lubuskiej. Trzeba je zachować przed skażeniem – mówi Tadeusz Sabat, prezydent Polskiego Związku Pszczelarzy. Są jednak też kłopoty. – Zaczyna nam ubywać pszczelarzy i pszczół. Powody? Wiek pszczelarzy, kłopoty ze zbytem miodu i emigracja młodzieży. Ponadto zima i wiosna nie były korzystne. Dużo pszczół padło. Niektórzy odbudowują pasieki. Inni machnęli ręką. To spore koszty – tłumaczy prezes Dubiel. Mimo to pszczelarstwo może mieć perspektywę. – Organizujemy szkolenia. Dużo się mówi teraz o dopłatach unijnych. Kto chce zacząć, znajdzie u nas fachową pomoc – zapewnia prezes Kruszewski. Ta przyda się zwłaszcza tym, którzy chcą stać się profesjonalistami.

### Miód jak krem

– Dziś łatwiej zbudować zawodową pasiekę niż dwadzieścia kilka lat temu, kiedy my zaczynaliśmy. Dla pszczelarzy jest teraz pomoc unijna i budżetowa. Państwo musi pomóc, bo pszczelarstwo jest jak rolnictwo. Trzeba dłużej czekać na zwrot poniesionych kosztów. A poza tym pszczoła to nie tylko miód i produkty pszczele. Jej najważniejszą rolą w gospodarce jest zapylenie roślin. To zatem też kwestia ekologii – twierdzi Iwona Dutkowiak. Razem z mężem Remigiuszem prowadzi w Sulęciniu największą zawodową pasiekę w regionie i jedną z największych w kraju. Ich

gospodarstwo pszczelarskie liczy aż 1500 rodzin pszczelich. Specjalnością są oczywiście miody, ale hoduje się tu także matki i rodziny pszczele, pozyskuje pyłek kwiatowy, propolis, wosk i pszczele mleczko. – Takie duże pasieki mają przyszłość – ocenia pani Iwona. Choć pszczelarstwo w Polsce jest dość rozdrobnione, ma w Europie wysoki poziom. – Może nie produkujemy więcej miodu, ale nie mamy się czego wstydić – mówi pan Remigiusz. Oprócz ilości liczy się bowiem i jakość, a ta nie bierze się z przemysłowego podejścia do sztuki pszczelarskiej. – To ul jest fabryką miodu. Pszczoły go produkują. My, pszczelarze, tylko ten miód pozyskujemy. Mimo wielkości jesteśmy manufakturą, bo większość czynności: przegląd ula czy wybranie miodu wygląda jak przy mniejszej pasiece. Na Zachodzie próbuje się to coraz bardziej mechanizować, ale ręczna praca daje najlepszy efekt. Stosujemy więc jak najmniej mechanizacji. Bez miłości i oślego uporu nie da się tego robić – mówią Dutkowiakowie. Tradycja nie oznacza jednak braku innowacyjności. Dowód to miód kremowy, skrzystalizowany, tak że jest miękki jak masło. – Wspaniale smaruje się na pieczywie. Chyba jako pierwsi w Polsce wprowadziliśmy ten produkt na rynek – mówi pani Iwona.

### Na zdrowie i zmartwychwstanie

Pszczelarskie wynalazki to także pasja prezesa Kruszewskiego, który

opracował własny model ula. – Idę do przodu i mam coraz ciekawsze rozwiązania – zapewnia. Ciekawość budzi też apiterapia – metoda profilaktyki i leczenia produktami pochodzenia pszczelego. Prezes Kruszewski sam doświadczył jej skuteczności. – Chorowałem na gościec. Miałem skierowanie na wózek. A teraz już od ponad 20 lat nie byłem u lekarza i obsługuję pasiekę – mówi pasjonat apiterapii, który sam tworzy także lecznicze preparaty.

Pszczoły pomagają odzyskać zdrowie, ale mają też udział... w życiu Kościoła. Przykład? Prawdziwy paschał, najważniejsza liturgiczna świeca, znak zmartwychwstałego Chrystusa, powinien być wykonany z pszczelego wosku. Takie paschały to oczywiście dzieło pszczelarzy, którzy mają też swoje duszpasterstwo, a w jego ramach m.in. ogólnopolską pielgrzymkę na Jasną Górę. Ta jednak w lubuskim środowisku ustępuje popularnością sierpniowej pielgrzymce do Rokitna. Istnieją także inne inicjatywy. Tak jest np. w gorzowskiej parafii pw. Pierwszych Męczenników Polski. – We wrześniu mamy kiermasz miodu, a w grudniu Mszę św. pod przewodnictwem księdza biskupa – mówi prezes Dubiel. Okazją jest dzień św. Ambrożego, patrona pszczelarzy. Ponoć w dzieciństwie otoczył go rój pszczół, nie czyniąc mu jednak żadnej krzywdy. Uznano to za znak wybrania. Czy tak było? Dokładnie nie wiadomo. Dość, że Ambroży został biskupem Mediolanu, a dla kaznodziejskiego geniuszu nazywano go „miodopłynnym”. ■

**Przy  
pielęgnacji ula  
człowiek jest  
niezastąpiony**

Remigiuszem prowadzi w Sulęciniu największą zawodową pasiekę w regionie i jedną z największych w kraju. Ich



PANORAMA PARAFII pw. św. Antoniego w Nowej Soli

# Pod brązowym kapturem

## Kapucyni zaczęli tu duszpasterstwo po wojnie.

Ich obecność do dziś kształtuje charakter miasta.

Dwunastotysięczna parafia obok swej głównej świątyni ma też w mieście kościół św. Barbary. Wiernym od dawna kojarzy się on z legendą Nowej Soli – o. Medardem, który posługuje tu do dziś. O. Medard związany jest też ze Studzińcem, filialną wsią parafii, gdzie przez lata miał swoją... pasiekę. Imieniem tego sędziego, ale wciąż energicznego zakonnika nazwano niedawno nowosolskie rondo.

## Znak Franciszka

Kapucyni należą do zakonnej rodziny św. Franciszka z Asyżu. Dziś ich wspólnota liczy tu dziewięciu zakonników. Tyle samo członkiń ma tutejszy Franciszkański Zakon Świeckich. – Żyjemy w rodzinach, modlimy się i formujemy. Opiekujemy się też seniorami, dbamy o kościół, a jedna z nas posługuje w biurze parafialnym – mówi przełożona Barbara Koza. Biedaczną z Asyżu znają tu też dzieci. Grupa Przyjaciół św. Franciszka to z kolei „przedszkole” Franciszkańskiej Młodzieży Tau. Grecka litera tau symbolizuje krzyż. – Nasz cel to nawrócenie do Chrystusa śladami św. Franciszka. Dlatego dużo u nas radości. Pomagamy też w parafii – mówi Justyna Wrzeszcz, studentka teologii i liderka grupy.

## Wytrwali ewangelizatorzy

Wśród wielu grup jest też Ruch Domowy Kościoła. Jego specjalność to kursy przedmażeńskie. Prowadzą je trzy ekipy po pięć małżeństw. Autorski program, oparty na dialogu i aktywizacji uczestników, stworzył Jerzy Patelka, polonista, absolwent KUL i Studium Rodziny w Zielonej Górze. Z żoną Katarzyną mają dziewięcioro dzieci. Jedno z nich



Od lat ośmiu lat odbywa się tu diecezjalna parafiada.

NA ZDJĘCIU: W czerwonych strojach piłkarze Parafialnego Klubu Sportowego „Antoni”



O. Medard (z prawej) lubi skwer obok „swego” ronda.

NA ZDJĘCIU: z o. Euzebiuszem z Gdańska

jest już w niebie. – Zmienia się obyczajowość uczestników kursu. Większość par mieszka już ze sobą i nie praktykuje wiary. Zaczynamy więc od głoszenia Ewangelii – mówi J. Patelka.

Ewangelie głosi też Droga Neokatechumenalna. Kilkunastu członków najstarszej z trzech wspólnot raz w tygodniu, z zaświadczeniem proboszcza, ewangelizuje „od domu do domu”.

– Niektóre drzwi się zatrząskują, inne otwierają. Doświadczenie jest niesamowite. Ostatnio doprowadziliśmy do ślubu pewnej nieskarmamentalnej pary – mówi Andrzej Irzykiewicz, który na co dzień pracuje w firmie farmaceutycznej. Z żoną Ireną są odpowiedzialnymi współnoty. „Na drodze” są od 18 lat. Wychowują pięcioro dzieci.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

## Zapraszamy na Msze św.

niedzielne  
Kościół św. Antoniego: **7.00, 8.30, 11.30, 13.00, 18.30**  
Kościół św. Barbary: **9.00, 11.00, 16.00, 19.30**  
Studzieniec: **9.00, 11.00**



## Zdaniem proboszcza



– Z Nowej Soli i okolic jest dużo powołań kapucyńskich. To widać na tle naszej

całej krakowskiej prowincji zakonnej. Wszyscy tu wspominają o. Pawła Kochańskiego. Za jego czasów parafia dużo modliła się o powołania. Teraz są owoce. Niektórzy mówią, że ten zachód Polski to takie „spoganiałe” tereny. Ale jeśli nawet, to trzeba pamiętać, że – jak pisał św. Paweł – gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze bardziej rozlała się łaska Boża. Prowadzimy normalne duszpasterstwo. Jak każda inna parafia. Jest nas tu ośmiu ojców i jeden brat zakonny. Jeśli nasza działalność jest bardziej dynamiczna niż w innych parafiach, to ze względu na to, że mamy większe możliwości, bo jest nas po prostu więcej. Wszyscy moi poprzednicy mieli podobny cel. Tworzyli parafię jako wspólnotę wspólnot. Stąd wiele tu różnych grup. Poza tym przez naszą kapucyńską formację mamy ducha wspólnotowego. Sami żyjemy we wspólnocie i widzimy jej wartość.

O. Grzegorz Romanowicz OFMCap

Urodził się w 1971 roku w Trzebiatowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 2000 roku w Zakonie Braci Mniejszych Kapucynów w Krakowie. Był wikariuszem w Krośnie n. Wisłokiem. Proboszczem w Nowej Soli jest od 3 lat.